

## JANUSZOWI WOJCIESZAKOWI *IN MEMORIAM*

Wyzwania, które przed nami stawia życie wymagają powagi i uczciwości. Również odwagi. Jesteśmy tego świadomi i tak właśnie pragniemy postępować. Jednak rzeczywistość często rewiduje nasze zamiary. Zdarzają się bowiem takie chwile, kiedy zdanie to traci swe „zwyczajne znaczenie”, stając się transcendentalną normą. Dzieje się tak zwłaszcza wtedy, gdy uświadamiamy sobie nieodwracalność pewnych zdarzeń, czy też pustkę, która nas przepelnia, gdy bliska nam osoba odchodzi na zawsze.

Był koniec lat osiemdziesiątych, kiedy w Baraku na Dobrej poznaliśmy Janusza Wojcieszaka. Tam właśnie powstawało wówczas Centrum Studiów Latinoamerykańskich Uniwersytetu Warszawskiego – CESLA. Budynek ten zajmował część rozległego terenu, gdzie teraz, szczęśliwie dla nas wszystkich, wznosi się gmach Biblioteki Uniwersyteckiej. *Genius loci* tej przestrzeni był, podobnie jak dzisiaj, jedyny w swoim rodzaju. Rozpoczynaliśmy wówczas, pod kierunkiem Szefa, prof. Andrzeja Dembicza akademicką przygodę, która połączyła nas ostatecznie nie tylko z kilkoma kolegami z raczkującego wtedy Centrum, ale również ze wszystkimi naszymi współpracownikami z ówczesnej Katedry Iberystyki oraz Wydziału Geografii i Studiów Regionalnych. Był to moment, gdy nasze dawne marzenia zaczęły stawać się rzeczywistością, a wszystko to działo się w epoce kryzysu i niepewności, w dekadzie, która zdawała się „stracona”. Ale owo poczucie niepewnej przyszłości tym bardziej nas mobilizowało. Z ogromną energią, właściwą młodym ludziom, zaangażowaliśmy się w ten projekt. Jednak mimo naszego młodego wieku, byliśmy już osobami wystarczająco dojrzałymi, a zarazem pełnymi nadziei na powodzenie wyzwania, z którym mieliśmy się zmierzyć, a które połączyło nas silnymi więzami szczerzej przyjaźni.

Takie były początki naszej znajomości z Januszem. Wspólna praca, wymiana myśli i wspólne tworzenie tę więź pogłębiało. Codzienne rozmowy, które nigdy nie nuciły, dawały nam wiele radości i zawsze wydawały się zbyt krótkie. Barak na Dobrej, ta pierwsza siedziba CESLA, miała w sobie coś takiego, że gdy się tam weszło, nie chciało się już wychodzić. Wszystko, co tam wymyśliliśmy, realizowaliśmy z rozmachem i świadomie, w atmosferze szacunku dla drugiego człowieka i uniwersalizmu. Tam właśnie dane nam było docenić wartość przyjaźni, serdeczności, wzajemnego wsparcia i wszystkiego, co jest po ludzku dobre i czego pragnęliśmy wówczas dla naszej grupy, w okresie specyficznej koniunktury historycznej, czasów jednej Polski, która umierała i drugiej, która zaczynała się rodzić.

Braterskie relacje, jakie narodziły się w tym Baraku na Dobrej przetrwały lata. Byliśmy wspólnie świadkami dekady lat dziewięćdziesiątych, która przyniosła całkowitą i spektakularną transformację świata, w którym żyliśmy, rzucając nas w nowe miejsca i stawiając nam nowe zadania. Razem z Januszem stworzyliśmy dwujęzyczną serię wydawniczą poświęconą myśli latynoamerykańskiej, a także przygotowaliśmy inne publikacje pod okiem profesora Andrzeja Dembicza, podporządkowując się żelaznej

## POŻEGNANIE

---

dyscyplinie, jaką nam i sobie narzucał. Nasza ekipa z ówczesnego Instytutu Krajów Rozwijających się, wraz z niezapomnianymi stałymi współpracownikami CESLA, profesorami, asystentami, studentami... Jakże różne osoby tam się przewijały, z różnych wydziałów i ośrodków badawczych. Wszyscy pokochaliśmy Janusza. Pracowaliśmy wspólnie, nasze zainteresowania uzupełniały się, niezależnie od życiowych planów każdego z nas, a także projektów akademickich, które z czasem sprawiły, że nasze drogi nieco się rozeszły. Jednak zarówno w zakresie zainteresowań, jak i w relacjach czysto ludzkich pozostaliśmy sobie bliscy przez całe życie. Poczucie silnej braterskiej więzi było punktem odniesienia w kolejnych latach. Janusz został na zawsze jednym z nas, w tym Baraku przy Dobrej, którego *genius loci* wciąż nosimy w sercach i z którym nasz związek wyraża się nie poprzez melancholijną tęsknotę, ale witalne, pobudzające do działania wspomnienie, nakazujące nam czcić pamięć tych, którzy odeszli i konsekwentnie, w gronie tych, którzy pozostali, a z którymi wciąż dzielimy wspólne marzenia, realizować nasze zobowiązania. Niestety, na tej drodze stanęła nam niedawno, nieoczekiwana, będąca ogromnym wstrząsem dla nas wszystkich, śmierć naszego drogiego Janusza.

Odszedł w sposób niesprawiedliwy i okrutny. Czy poczuliśmy się opuszczeni? Tak. Trzeba to powiedzieć. I powtarzać nie raz. Jego śmierć nas przybiła i boleśnie nami wstrząsnęła. Janusz był dobrym człowiekiem, może zbyt dobrym, jak na ten świat, w którym żyjemy. Był znakomitym naukowcem i wykładowcą, przyjacielem i mistrzem, oddanym ojcem i mężem.

Odszedł człowiek, którego, na wielu polach, można by stawiać za wzór. Trudno nam uwierzyć w jego śmierć, trudno zaakceptować tę prawdę... Janusz Wojcieszak wciąż z nami jest.

Januszu, gdziekolwiek teraz jesteś, chcemy ci powiedzieć:

Wiesz przecież, jak bardzo byłeś nam drogi i jak bardzo nam Ciebie teraz brak. Przed nami trudne zadanie kontynuowania naszej drogi bez Ciebie. Pamiętamy i myślimy o Tobie na Wydziale Geografii, w Ameryce Łacińskiej, którą tak kochałeś i w kręgach hispanistycznych, w których byłeś znany i ceniony.

Byłeś, jesteś i pozostaniesz jednym z nas.

Trudno znaleźć właściwe słowa pożegnania.

Drogi przyjacielu, zawsze będziesz obecny w naszych sercach.

*Hasta siempre, Querido Amigo.*

*Joaquín Roberto GONZÁLEZ MARTÍNEZ*

(Instytut Studiów Iberyjskich i Iberoamerykańskich UW)

oraz latynoamerykaniści z Wydziału Geografii i Studiów Regionalnych UW:

*Mirosława CZERNY*

*Bogumiła LISOCKA-JAEGERMANN*

*Jerzy MAKOWSKI*

*Maria SKOCZEK*

*Urszula ŻUŁAWSKA*